Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“ Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 10 Katowice, od 12-go do 18-go lutego 1930 r. Nr. 7



Numer telef. 1024
Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce
Numer telef. 1024
Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.
Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł.
Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

Dalsze rewelacje nadużyć w D. K. P. Katowice

Nie 23000 zł, ale około 80000 zł dotychczas narazie stwierdzono, które Charnas zdefraudował i przehulał nietylko ze składek zebranych od kolejarzy Górnośląskich na L. O. P. P., ale nawet na t. zw. Przysposobienie Wojskowe

5800 zł. + 20 000 zł. + 15 000 zł. + 15 000 zł. + 8800 zł. + 4000 zł. + 10 000 zł. = 78 600 złotych poszło z składek na L. O. P. P. do kieszeni Charnasa.

W numerze ubiegłym „Głos G. Śl.", podaliśmy na pierwszem miejscu wiadomość o nadużyciach popełnionych przez Charnasa. Obecnie dowiadujemy się, że wymieniona przez nas wówczas kwota jest nieścisłą. **Gdyż Charnas miał dla siebie specjalne conta w P. K. O., na które wpływały składki kolejarzy Górnośląskich składane na L. O. P. P. i na Przysposobienie Wojskowe.**

Charnas pobrał więc najpierw **23 000 złotych,** potem 2 razy po **15 000 złotych (30 000 złotych),** potem stwierdzono braku w Warszawie z winy Charnasa **20 000 złotych, następnie 4000 zł. i dalsze pozycje.** Ponieważ Charnas był do wszystkiego zdolnym, **a jego zwolennicy dotychczas są na wolnej stopie, dlatego sfotografowano wszelkie dokumenty, udawadniające winę Charnasa w razie zaginięcia oryginałów.**

Ponieważ D. K. P. Katowice puściła okólnik, mocą którego wzywa kolejarzy do dalszego składkowania kolejarzy na rzecz L. O. P. P. **dlatego wzywamy kolejarzy górnośląskich, żeby ani jednego grosza na ten cel dalej nie dawali. Kolejarze Górnośląscy bowiem nie są na to tylko, żeby ich pieniądze szły do kieszeni hochstaplerów, oszustów i defraudantów.**

Jeżeli ale oprócz konta swego na L. O. P. P. miał ten sam Charnas **konto Przysposobienia Wojskowego, to niechże odnośne władze stwierdzą, ile z tych składek poszło również do kieszeni Charnasa.**

Artykuł zamieszczony poniżej charakteryzuje dosadniej i dobitniej machinacje pewnych dygnitarzy w Dyrekcji, gdyż pochodzi z pióra człowiekt, który owych dygnitarzy w jednej części już tu nie będących jeździł do Warszawy, żeby nadużycia tych właśnie dygnitarzy kolejarskich tuszować. Autor tegoż artykułu jest gotów na swoje twierdzenia podać dowody.

* * *

„W ostatnich dniach łącznie z aferą w tutejszej Dyr. Kol. Stowarzyszenia L. O. P. P. ukazały się w dziennikach artykuły różnej treści. Prawdą jest, że stwierdzono nieporządki i brak pieniędzy w tem stowarzyszeniu, i prawdą jest, że oddano prokuraturze głównego referenta i sekretarza w osobie Charnasa. Nie wchodzę w jakość popełnionego czynu przez Charnasa, bo tem zajmie się prokurator, lecz mam wrażenie, że i tym razem (jak i w poprzednich już aferach, a było ich dość sporo w tutejszej Dyrekcji) skupi się na jednej osobie. Wiadomem jest, że L. O. P. P., organizował Charnas, że dano mu pełnomocnictwo i wszelką swobodę, że będąc sekretarzem L. O. P. P., znał wszelkie dane, by, mógł kryć niejedno złe lub łajdactwo. Któż prócz Charnasa był w Zarządzie i to: prezesem, kto wiceprezesem, skarbnikiem komisją rewizyjną, komu podlegał referat L. O. P. P. za czasów Drzewickiego, Rybickiego, też jako wiceprezesa L. O. P. P., kto to ubiegał się za dyplomami honorowemi i albumami pamiątkowemi (wartości paruset złotych) za egzemplarz. Kto to wysyłał swego sekretarza do Warszawy i za jakie pieniądze, by ten tuszował nadużycia swego dyrektora. **Za jakie pieniądze po części organizowano Partję Pracy?** Ucichły już wiadomości, że Panowie Prezesi i Wiceprezesi L. O. P. P. dostali remunerację czy też inną tantjemę z Warszawy i Głównego Zarządu, lecz wiadomem jest, że gdy nagle teraz ujawniono defraudację, po tak długim czasie, bo aż po 3 latach, to prócz Charnasa jest winien Zarząd tutejszy, że albo głaskany albumami, dyplomami itd., potrzebował swojego zaufanego sekretarza, że ten był im na rękę. Bagno to straszne, ściąga i ściągać dalej będzie haniebne czyny, że rozlawszy się po Gdańsku i Radomiu będzie swym wyziewem zatruwać zdrowe ciało. **Poprzednie afery odzieżowo, budowlanowo, emerytalno, powodzianowo, warsztatowo, smoszewerowskie,** kończyły się albo ucieczką winnego, przeniesieniem albo zalano tuszem tak, że światła dziennego nie dojrzy, kończyła się też jedna afera ukaraniem srogiem i utratą posady, ale tylko **jednego urzędnika, bo ten wział gro przestępstwa na siebie, chroniąc tem osobistości,** którym nawet w Warszawie tuszował nadużycia, ba nawet urabiał opinję anioła, by osiągli jeszcze większe stanowiska. Ale i ta ostatnia afera L. O. P. P., nie może i nie zaradzi złu.

Plącze się jeszcze po tutejszej Dyrekcji dużo fachowców, np. przedstawiający się za „Dr." kierownik działu, zadłużony ponad swoje włosy, pożycza pieniędzy od kogo się da, nawet od biednych pracowników niższych. I takim to ludziom zadłużonym o słabej woli, lekkomyślnym powierza się kierownicze stanowiska? A gdzie i co ze sprawą Huttena, czy za lekkomyślne zawarcie umowy z tą firmą a dobrą łapówkę już załatwiono bez pana prokuratora? Może energiczny pan prokurator zajmie się starannie grzechami a centralne władze skończą wreszcie z temi aferami niewyświetlonemi, wszak to pole do sanowania.

Wracając do przewodniej treści afery L. O. P. P. należałoby razem z Charnasem przymknąć i niektórych z Zarządu tutejszego Koła L. O. P. P. a wtenczas wyszłoby szydło z worka."

Tyle artykuł otrzymany od człowieka zbyt wtajemniczonego w zacytowane w powyższym artykule afery.

Teraz też wiemy, dlaczego były Prezes Dobrzycki wycofał skargę przeciwko nam w sprawie albumów drogocennych. Skarga była skierowana wówczas przeciwko nam i autorowi Winiarskiemu. Świadkowie byli słuchani, akta sądowe wędrowały nieomal po całej Polsce celem przesłuchania świadków naprowadzonych przez nas. Aż tu nagle pismo wpływa do Sądu podpisane przez ówczesnego Prezesa Inżyniera Dobrzyckiego, że skargę swą wycofuje. Zaś Pan Aureli Rybicki stante pede wskutek naszych rewelacyj i wygranego procesu w sprawie sławetnej gospodarki na wąskotorówce przy reperacjach wagonów przesiedlony został do Dyrekcji Radomskiej. Pan Aureli Rybicki uważał za stosowne rozprawę się wtedy nie jawić. To też Sąd zgodnie z wnioskiem Prokuratury wówczas sprawę przeciwko nam i Winiarskiemu umorzył, nakładając na Skarb Państwa koszta spowodowane wnioskiem ówczesnego Prezesa Dobrzyckiego i Aurelego Rybickiego na ukaranie nas i Winiarskiego.

Tuła się po D. K. P. Katowice pewien Doktor, który się nawet tytułuje Ritter von... Ten Dr. Ritter von ... będący nawet kierownikiem pewnego działu, **otrzymał po buzi w katowickiej kawiarni od pewnej pani, córki jednego z wyższych dygnitarzy na Górnym Śląsku.**

A od przeróżnych magistrów aż roi się. Jeden z nich pobrał pobory dla swego kolegi, a zamiast ich wysłać temu koledze, spotrzebował takowe dla siebie. Afera ta już była postawioną na porządku dziennym w Związku Prawników Kolejowych, żeby owego magistra doktora wykluczyć. Ciekawem jest jednakowóż, że zebranie wówczas nagle zostało odwołane. Ciekawą jest rzeczą, co na to powie Związek Oficerów Rezerwy jakoteż i Związek Prawników Kolejowych, tolerując w swoich gronach ludzi o takim charakterze.

Z powyższego więc widać, jak to się postępuje w D. K. P. Katowice.

„Ile zebrano z tej zabawy i ile sierót i wdów zostało z niej obdarzonych?“

Zarząd tut. Ogniska Nr. 50 ma zaszczyt zakomunikowć, iż żadnej zabawy tanecznej pod egidą K. P. W., w dniu 4 stycznia 1930 roku nie urządzano.

Odbyła się natomiast zabawa taneczna urzędników Ekspedycji Towarowej, Pośpiesznej i Ajencji Celnej D. O. K. P. Katowice.

Wobec powyższego prosimy na łamach poczytnego pisma, o łaskawe sprostowanie.

Do pamiętnika Dr. Janowskiemu z Państw. Banku Roln. i ku uwadze Generalnej Prokuraturze

Nie będziemy powtarzali już więcej naszych wywodów słuszności co do bezpodstawnego i niesłusznego powtórnego żądania uiszczenia renty włości rentowych od obywateli górnośląskich, którzy swego czasu należycie uiścili już raz właściwemu w księdze wieczystej zapisanemu wierzycielowi rent włości rentowych swe renty.

Dzisiaj jednakowóż mamy parę zapytań pod adresem i Pana Dr. Janowskiego i Generalnej Prokuratury, z których wynika, że **stanowisko nasze jest zupełne słuszne.**

1. Na jakiej podstawie prawnej żądał np. z nakazu płatniczego **8. października 1928 roku** rentę włości rentowych Państwowy Bank Rolny od Jadwigi Kaszta z Gołkowic kiedy **Sąd Powiatowy zarządzeniem z dnia 30. marca 1928 roku już był wykreślił tą rentę, na co posiadamy oryginalne zaświadczenie tegóż właśnie Sądu?**

2. Na jakiej podstawie prawnej żądał ten sam Bank, tym samym nakazem **nadpłaty** zaległych rent **do 31. 12. 1924 roku** w wysokości **350,29 Zł., za trzy lata wstecz, a więc już od 31. 12. 1921 roku,** kiedy przecież, gdyby ten rzekomy dłużnik włości rentowych był zobowiązany do nadpłcenia i płacenia tej renty, mógłby takowej żądać Bank Rolny dopiero od **22. 6. 1929 roku, czyli, że Państwowy Bank Rolny rości sobie pretensje do dłużników z czasu, kiedy władzy polskiej na Górnym Śląsku wogóle jeszcze nie było.** Tutaj w danym wypadku zachodzi przynajmniej **wprowadzenie w błąd rzekomych dłużników, jeżeli Bank Rolny nie podaje, od którego czasu to tej nadpłaty żąda.**

3. A chociaż wyżej wspomniana właścicielka włości rentowych (Jadwiga Kaszta) zapłaciła rentę włości rentowych dopiero w czwartym kwartale 1922 r. **Deutsche Bauernbund für Westpreussen in Danzig, to dlaczegóż dla niej ten wyjątek Państwowy Bank Rolny zrobił, udzielając jej obecnie zezwolenia ekstabulacyjnego od siebie? — Dlaczego z innymi w ten sam sposób nie postępuje, jeżeli wobec wszystkich równomiernie powinno się zgodnie z Konstytucją stosować ustawy?**

4. A co do stanowiska Państwowego Banku Rolnego, że niesłusznie wówczas płacono Deutsche Bauernbank für Westpreussen in Danzig, to przecież **posiadamy dokument z czasów władzy międzysojuszniczej Komisji na Górnym Śląsku, gdzie Kontroler Powiatowy w Lublińcu (Anglik) udzielił zezwolenia na wysyłanie tych pieniędzy do tegóż Banku?**

5. A teraz poniżej do łaskawej wiadomości Generalnej Prokuraturze odpis następującego **dokumentu wystawionego 24. grudnia 1926 roku przez Okręgowy Urząd Ziemski:**

Katowice, dnia 24. grudnia 1926 r.

Okręgowy Urząd Ziemski
w Katowicach

Nr. R-1696/26.

Zestawienie kosztów postępowania.

W sprawie zezwolenia na pozbycie z włości rentowej i dziedzicznej Moszczenica karta 191 powiat Rybnik.

Należność ryczałtowa ... 10 zł.
(§ 39 ustawy z 8. VI. 1896 r. Zb. U. Pr. str. 124)

10 zł.

słownie dziesięć złotych.

Wykazaną kwotę dziesięć złotych należy wpłacić **nazpóźniej do dnia 10. stycznia 1927, do Głównej Kasy Skarbowej w Katowicach,** jako dochód Ministerstwa Reform Rolnych dział II § 8 poz. 1 w razie przeciwnym nastąpi ściągnięcie przymusowe, **(§ 86 ustawy z 10. X. 1899 roku Zb. U. Pr. str. 403).**

Za Prezesa
(podpis nieczytelny).
Naczelnik Wydziału.

Do
Pana Józefa Jarzyny
w Moszczenicy,
powiat Rybnik.

Z tego dokumentu wynika, że Okręgowy Urząd Ziemski w Katowicach, **chociaż wiedział o ustawach stosowanych przez Państwowy Bank Rolny, nie stosował ich, lecz udzielał zezwolenia ekstabulacyjne (Löschungsbewilligung) na podstawie starych tu jeszcze obowiązujących ustawach.** Z powyższego wynika znowu, **że racja jest po stronie właśnie tych, których zamierza się skrzywdzić, domagając się od nich ponownego ściągnięcia renty włości rentowej.**

Zaznaczamy, że sprawa ta już została przez niektórych skierowana do Trybunału Rozjemczego dla Spraw Górnego Śląska w Bytomiu. Przypominamy Generalnej Prokuraturze, **że Polska już zapłaciła niemieckiemu Towarzystwu Bayerische Stickstoffwerke odszkodowanie za niesłuszne przywłaszczenie sobie chorzowskich fabryk azotowych.** Jakkolwiek Sąd Apelacyjny w Katowicach również wtedy przepisał resp. uznał za stosowne kazać przepisać za wierzyciela, czyli właściciela tych fabryk chorzowskich na Skarb Państwa Polskiego, to **jednak Trybunał Haski zarządzenie to uznał za niesłuszne.** A Rząd Polski jakkolwiek tylko drogą ugody **zobowiązał się wypłacić Bayerische Stickstoffwerke, t. zn. ówczesnemu właścicielowi resp. wierzycielowi odszkodowanie.**

Podkreślamy, że sprawę tą traktować należy per analogiam, czyli sprawę rent włości rentowych na równi ze sprawą Chorzowa. Gdyby tego instancje krajowe uznać niechciały, mamy na to możliwość **wniesienie skargi ewokacyjnej** najpierw do Trybunału Rozjemczego dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu, **potem drogę do wniesienia właściwej skargi przed tenże Trybunał, a gdyby i to nie pomogło, to wtedy będzie decydowała Haga.**

A więc **odmyślcie się jeszcze, Panowie, póki jeszcze czas.** Myśmy się długo zastanawiali nad tem, zanim chwyciliśmy tą sprawę do ręki. **Przekonawszy się jednakowóż, że słuszność jest po stronie tych, których zamierza się skrzywdzić, walczyć będziemy aż do ostatniego. A za sobą mamy tych ludzi, których zamierza się poszkodować, około 400.**

A więc zawrócić z drogi, póki jeszcze czas.

Sądy Polskie w obronie rzekomych dłużników rent włości rentowych

Racja po stronie naszej

P. Dr. Janowski przekonał się, że racja jest po stronie naszej, gdyż Sąd Okręgowy Cywilny w Katowicach **wstrzymał mające zostać wykonane licytacje wskutek przymusowych egzekucji.** Prezes Sądu Apelacyjnego powinien pouczyć Sędziego Dra Kliptę **w Wodzisławiu, który wpisał tak do Księgi Wieczystej: „Sprzeciw przeciw wykreśleniu renty na rzecz Państwowego Banku Rolnego w Katowicach z urzędu wpisano dnia 6. lutego 1930."**

Przecież
1. Renta ta została należycie spłacona.

2. Renta ta została już zarządzeniem tego samego Sądu wykreślona, dnia 30. marca 1928 r.

3. Gdyby Sędzia Dr. Klipta miał rację, mógłby był ten sprzeciw uwzględnić, ale na rzecz Skarbu Państwa, a nie na wyżej wspomniany Bank i to jeszcze na oddział.

4. Ciekawem jest, że zarządzenie uczynił Sędzia Dr. Klipta dnia 6. lutego 1930 roku a sekretarjat datował to pismo o tym wpisie dnia 1. lutego 1930 roku. — Co to za galop??!

niesłuszne. Wymieniliśmy już w ostatnich czasach nazwiska tych właśnie panów.

Ponieważ jednakowóż niektórzy naczelnicy okręgowi jak np. naczelnik okręgowy Lubliniec, pan Grochman, nadal przy tem obstaje przeprowadzając przymusową egzekucję, dlatego sprawa już powędrowała do Sądu, gdzie się panowie z Państwowego Banku Rolnego będą mogli przekonać o słuszności naszych twierdzeń, a o niesłuszności twierdzeń tegóż Banku.

Z drugiej strony dowiadujemy się, **że niezależnie od tej drogi, niektórzy posłowie sprawę przedłożyli samemu Ministrowi Reform Rolnych, jakoteż Ministrowi Rolnictwa oraz Ministrowi Skarbu w Warszawie, którzy im przyrzekli sprawę tą pomyślnie załatwić.**

Otóż wzywamy wszystkich właścicieli włości rentowych, **żeby się do nas zgłaszali, gdyż musi być dla każdego z osobna stawiona skarga z wnioskiem o ewentualne wstrzymanie przeprowadzenia egzekucji i o wymazanie już raz spłaconej renty włości rentowych.**

P. T. Dyrektorom Państwowego Banku Rolnego Oddział w Katowicach przypominamy okólnik Ministerstwa, po myśli którego podpisy pod urzędowemi dokumentami winne być złożone tak, żeby ich można przeczytać, resp. odczytać. Mamy przed sobą pismo tegóż Oddziału z dwoma podpisami, datowane 28. stycznia 1930 roku, liczba Dziennika nr. 132, których to wysokich dygnitarzy podpisy doprawdy trudno odcyfrować.

Państwowy Bank Rolny Oddział w Katowicach jest bardziej niewiernym, aniżeli św. Tomasz, lub nawet Urząd Skarbowy

Gdy apostołowie po zmartwychwstaniu Chrystusa opowiadali św. Tomaszowi, że Pan ich zmartwychwstał, oświadczył im: **„Nie uwierzę, aż położę palce moje w bok rany Pana i dotknę blizn na rękach i nogach Jego."**

Opowiadają, że Urzędy Skarbowe są bardziej niewierne aniżeli św. Tomasz, gdyż, jeżeli człowieku zgodnie z obrotem lub dochodem według najlepszej wiedzy i sumienia złożysz zeznanie, a chociaż jeszcze przedłożysz książki należycie prowadzone według Urzędu Skarbowego zatwierdzone, a podasz np. obrot **na 20 000 złotych rocznie,** to Urząd Skarbowy w to niewierzy, ale ci wlepi **40 000 zł.** obrotu według Komisji Szacunkowej, co ci potwierdzi w rubryce drugiej na nakazie płatniczym.

Ale jeszcze bardziej niewierny jest Państwowy Bank Rolny, Oddział w Katowicach. Pisaliśmy już niejednokrotnie o bezpodstawnych i niesłusznych roszczeniach tegóż Banku co do ponownego żądania zapłaty i nadpłaty takzw. rent włości rentowych. **Podawaliśmy przekonywujące dowody i fakta, gdyż prawo i słuszność jest po stronie tych właśnie właścicieli włości rentowych.**

Są starostowie i naczelnicy okręgu, którzy stanowisko nasze zupełnie podzielają, t. zn., że twierdzą, iż roszczenia Państwowego Banku Rolnego są

Rok 10 Nr. 7

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Die Zeiten ändern sich und die Menschen mit ihnen?!

Dass die Randvölker in jedem Staate auf besondere Art und Weise behandelt werden müssen, wenn sie dem Staate dienlich sein sollen, braucht nicht lange bewiesen zu werden. Unter anderem gibt hierfür die Mährisch-Ostrauer „Morgenzeitung" Nr. 38/30 folgenden Beweis:

‚Ohrenzeugen haben es erzählt: Als der Krieg ausbrach, riefen Bewohner des Elsass, im Flüsterton, aber auch fortissimo, immer jedoch in deutscher Sprache: **„Wir sind Franzosen". Dabei haben sie kein Wort Französisch gekonnt. Heute können sie Französisch, aber sie rufen nicht mehr „Wir sind Franzosen". Sie erufen es weder in deutscher, noch in französischer Sprache. Vielmehr erklären sie, von zwölf Jahren neuer Staatsbürgerschaft gegerbt, ganz dezidiert, dass sie Elsässer sind und deutsche Schulen wollen, dass ihnen der deutsche Kulturkreis in allen seinen Aeusserungen zugänglich gemacht werden müsse und dass sie vor allem darauf beharren, bei Gericht und bei den Aemtern deutsch eingenommen zu werden. Und die französische Regierung hat dieser verschwindenden Minderheit entgegenkommen müssen.** Kein noch so starkes Widerstreben hat den Zwang der Tatsachen zu überwinden vermocht. **Dabei wollen die Elsässer — trotz allem — französische Staatsbürger bleiben.** Eben darum verlangen sie aber auch ihr Sprachenrecht. Versteht man nun aus diesem schlagenden Beispiel, was Sprachenrecht ist? Es ist die Formel: **Französischer Bürger — aber in Beziehung zu jenem Komplex, der Sprachenrecht, Anspruch auf eigene Schule und ähnliches mehr umfasst, Elsässer."**

Dasselbe in Grün schreibt die „Gazeta Warszawska" Nr. 41/30 aus Bydgoszcz. (Diese Nachricht entstammt der halbamtlichen „Agiencja Wschodnia"). Dort fand am 6. 2. 1930 die Sitzung des Stadtkollegiums statt. Die Galerie wurde von polnischen Arbeitern besetzt, welche schrieen: **„Zdychamy z głodu, dajcie nam pracę, pamiętajcie o bezrobotnych."**

Man sieht es, wohin es führt. Vom Nationalismus, vom Chauvinismus wird man nicht fett.

Hier in Oberschlesien ist es dasselbe. Die deutsche Sprache wurde selbst in den Kinos auf den Index gesetzt. Es werden Filme nur in polnischer Sprache gegeben. Da es keine polnischen Tonfilme gibt, werden nur solche in **englischer** Sprache aufgeführt. — In **englischer, französischer, italienischer und deutscher** Sprache singt Kiepura, der **polnische** Caruso. Es gibt eben noch keine Nachfrage im Auslande nach polnischen Tonfilmen.

Wir sind sehr weit gekommen. Englisch können nur höchstens 1 Prozent der hiesigen Bevölkerung. Die „Swoi" verstehen sie überhaupt nicht. — Aber soweit sind wir gekommen. Die Bevölkerung Oberschlesiens soll sich Filme anhören (Tonfilme), in einer Sprache, die sie nicht versteht. — Und dabei wissen doch wohl auch schon die Drahtzieher aus der „Zachodnia" und dem Z. O. K. Z., dass der Engländer **zur germanischen Rasse, die englische Sprache zur germanischen Sprache zählt.** — Dämmert es bei diesen Hetzaposteln noch nicht, dass eben von England gegen Polen am meisten gehetzt wird? — Also man unterstützt Filme **derjenigen, die am meisten gegen Polen hetzen und gehetzt haben.**

Das ist auch eine Logik, auch eine Consequenz!!

Mit den Geisteskranken wird man in Rybnik Englisch sprechen!

Eine „Swoja" hat einmal zu einem Apotheker in Katowice erklärt, als er mit seiner Klientin die der **polnischen** Sprache nicht mächtig war, deutsch gesprochen hat: **„Sie können auch Chinesisch sprechen, aber nicht deutsch".**

Als die Kinos in Katowice den **Tonfilm** angekündigt haben, schrieb die „Zachodnia" einen grossen Artikel und **drohte**, da es nur Tonfilme in französischer, deutscher und englischer Sprache gibt, es **dürfe auf keinen Fall der deutsche Tonfilm zugelassen werden.** (Vielleicht macht Rumun einen Extrafilm in poln. Sprache.)

Also du kannst in Oberschlesien, das an der deutschen Grenze liegt, in allen Sprachen sprechen, **nur nicht in der deutschen.**

Und so hat einer in R y b n i k es fertig gebracht, **die Aufseher der Idiotenanstalt zu Rybnik die englische Sprache zu lernen.** Nun werden es die dortigen Insassen gut haben. Denn die Aufseher werden mit ihnen **Englisch** sprechen. (Good night! — Dobra noc!)

Man sieht also, wie weit wir gekommen sind. Vielleicht denkt der betreffende Professor so: Da bereits Harriman die Hälfte der Schwerindustrie für sich gewonnen hat und bei **ihm nur Englisch** gesprochen wird, so wird vielleicht noch ein Yankes kommen der auch die Idiotenansalt in Rybnik in Pacht nimmt. Mit ihm werden dann die Quäker kommen oder die Y. M. C. A. oder vielleicht die Heilsarmee. Die Apostel dieser Organisationen sprechen ja hauptsächlich Englisch, weshalb auch ihre Anhänger sich befleissigen müssen, um ihre „Heilsverkünder" in der Ursprache zu verstehen.

Dies wird wieder dem A. T. zu Passe kommen, denn dann gibt es in **Rybnik eine neue Religionsgemeinde**, die der „Katholischen" durch Inserate den Mund zustopfen wird.

Nach diesen Methoden werden die Oberschlesier weit kommen, sie werden weder polnisch noch deutsch, noch englisch können. Jetzt regieren über uns die „Swoi". Was die Zukunft bringen wird, wissen wir nicht, zumal wir keine Propheten sind. Die es wissen wollen, sollen die Prophezeihungen der Królowa Saba durchlesen. Vielleicht steht dort etwas über Oberschlesien, zumal gewisse Leute behaupten, dass im Jahre 1937 ein grosser Krieg entstehen wird. Ob der Krieg um Oberschlesien geführt wird, sagt die Królowa Saba nicht, Göthe sagt aber: **„Legt ihr's nicht aus, so legt etwas unter".** Und diejenigen, die etwas unterlegen und etwas hineinlesen, behaupten, dass doch der Krieg um Oberschlesien geführt werden wird. Leider hat die Vorbereitung zum Kriege, der doch bestimmt in der Luft geführt wird, einer der „Swoi" unterbunden, indem er über 78 000 (nach vorläufiger Feststellung) Złoty, die für die Luftflottenliga bestimmt waren, **verprasste und verpulverte.**

Also, Kinderchen, lernt englisch, denn Rybnik geht mit gutem Beispiel voran. Unseren Hyperpatrioten kommt dies auch zu Passe, denn sie fangen an, resp. beenden jede Versammlung mit dem Hasslied: „Nie będzie Niemiec p l u ł nam w twarz." Und im Englischen heisst „gesprochen", „spoken", was manche „s p u c k e n" lesen. Also werden sie das „pluć" auf Englisch machen.

Wird sich wieder einer finden?

Wie bekannt, hat einer 23 000 Złoty derjenigen Gelder für sich genommen, die für die durch die Ueberschwemmung geschädigten Kleinpolen bestimmt gewesen sind. Dafür erhielt er zwar 15 Monate Gefängnis, wurde aber nach 9 Monaten entlassen, da ihm der Rest 6 Monate geschenkt worden sei.

Ein anderer, ein gewisser **Charnas**, nahm nach vorläufiger Feststellung **78 000 Złoty** von den Geldern für sich, die für die Luftflottenliga bestimmt gewesen sind. **Auch ein Teil der Gelder ist verschwunden, die zum Zwecke der militärischen Ausbildung der Eisenbahner und der Jugend bestimmt gewesen sind.**

Nun wird seit dem 9. Februar 1930 wiederum in ganz Polen für die **polnische Handelsflotte** gesammelt. Natürlich am meisten in Oberschlesien. Das Kohlenrevier in Oberschlesien und Zagłębie soll ein **Extrahandelsschiff dem polnischen Staate schenken.** An die Eisenbahner erging ein Aufruf, dass sie auch ein spezielles Schiff Polen besorgen sollen. Das Schiff soll **„Dar Kolejarzy"** (Geschenk der Eisenbahner) heissen.

Hoffentlich findet sich diesmal keiner, der die zu diesem Zweck gesammelte Gelder in seine eigene Tasche mitnimmt. Kandidaten für solche Zwecke gibt es sehr viele. Ein hiesiger Rechtsanwalt erklärte bei der Eröffnung der Feier, dass er bereit sei, mit seinem letzten Tropfen Blut sogar das polnische Meer zu verteidigen. Während des Krieges diente der betreffende Rechtsanwalt bei den **Schippern.** Wenn auch der Rechtsanwalt ziemlich korpulent ist, so wird sein Blut, das er etwa bei der Verteidigung des polnischen Meeres verwendet, **bestimmt das polnische Meereswasser nicht rötlicher machen.**

Wir haben doch in Oberschlesien so viel Generaldirektoren und Direktoren, die Riesengelder beziehen. Vielleicht gehen die mit gutem Beispiel voran und spendieren dem polnischen Staate ein spezielles Handelsschiff, auf dem die polnische Kohle und das polnische Eisen schneller von uns nach dem Auslande befördert werde, damit die hiesige Arbeiterschaft desto mehr verdienen könnte.

Ein Oberschlesier mußte sie belehren!

Im Polskie Radio zu Katowice hört man von Zeit zu Zeit auch etwas Vernünftiges. Dazu zählt ein Vortrag, den der Gymnasiallehrer P i e r n i k a r c z y k am 6. Februar 1930 gehalten hat. Das Thema war: „Ordunek Górny" (das erste schlesisch-polnische Berggesetz aus dem Jahre 1528).

Wenn auch p. Piernikarczyk etwas hyperpolnischen Zimmt in seinen Vortrag hineingelegt hat, — er hätte nämlich, da er schon auf geschichtlich-politisches Thema gekommen war, etwas über die Denkart und Stellungnahme des Książę Jan Opolski zu Polen wie auch zu Preussen sagen sollen, — so war der Vortrag von grosser Bedeutung.

Merkwürdigerweise war der Schluss abgehackt. Dem Kattowitzer Sender liegt vielleicht mehr daran, dem Ligoń Bery und Bojki erzählen oder Tingel-Tangel-Musik aus Warszawa aufleiern zu lassen, als das

Thema zu Ende zu führen. Vielleicht tat man es deshalb, weil es ein Oberschlesier gewesen ist.

Die Herren Radces und Nadradces aus dem Oberbergamt müssten sich schämen, wenn ein gewöhnlicher Sterblicher, ein Oberschlesier ihnen etwas vorhält, von dem sie keine Ahnung haben.

Der überflüssige Hans!

Der „Volkswille", das unter Ausschuss der Oeffentlichkeit erscheinende Organ der Deutschen Sozialdemokratischen Partei Polens, kann seit geraumer Zeit uns nicht in Ruhe lassen. Er muss immer mit Sticheleien gegen unseren Verleger vorgehen. Nur bestimmte Gründe zwingen uns dazu nicht mit dem „Volkswillen" und speziell mit seinem Chefredakteur einerseits, andererseits mit einem sog. Redakteur abzurechnen.

In einer der letzten Nummern faselt der betreffende Schreiber von einem „überflüssigen Kustosprotest". Vorher schrieb derselbe von einem im Gesetze nicht begründeten Proteste.

Wie stark die D. S. A. P. und wie mächtig sie ist, davon zeugt, dass sie bei den letzten Kommunalwahlen nicht einmal so viel Leute hat finden können, um die Reklamationskommissionen zu besetzen.

In Mysłowice hat dieselbe Partei 10—20 Männeken zusammengefunden die sie für die Reklamationskommissionen bei den zukünftigen Wahlen dem Magistrat namhaft gemacht hat. Doch war die Angabe dieser Liste so nach dem Gesetz (!?) zusammengestellt, dass die Rada Miejska in Mysłowice die Kandidaten für die Reklamationskommission aus der D. S. A. P. nicht zugelassen hat.

Das ist also die „Gesetzeskenntnis" des „Volkswillen" und die Grosstuerei seiner Redaktion.

Ein feiner Korrespondent und Informator der „Polonia"

Kwiatkowski aus der D. K. P. Katowice (VIII. Gruppe) scheint einen Reporterfimmel zu haben. Ueberall war er schon, aber überall abgewimmelt. Er versteht es ausgezeichnet, sich einzuschmeicheln. Dem jeweiligen Eisenbahnpräsidenten dient er. Früher hat er Lobgesänge über Ruciński, Aureli Rybicki, dann über Dobrzycki geschrieben. Jetzt beschmiert er sie und schmeichelt dem jetzigen Machthaber.

Ein richtiger! — Verdient er noch zu wenig, dass er noch Reportergelder aus der „Polonia" zu beziehen braucht? — Wenn so etwas geduldet wird dann bestehen in der D. K. P. Katowice nette Verhältnisse!

Korfanty's Demagogie Rediviva
(Schluß.)

Heute greift „Polonia" den Dobrzycki, Aureli Rybicki und ihre Anhänger an, obwohl sie längst nicht mehr da sind.

Zur Zeit des Hauptkommandanten der Wojewodschaftspolizei Wroblewski, **wurden Hunderte von Polizeibeamten entlassen, eben so viele strafversetzt und auf verschiedene Art und Weise chicaniert. Dies hat Korfanty geduldet, denn in seiner Villa verkehrte Wroblewski und dessen Vertreter Bańczyk.**

Heute, wo die Polizeibeamten nicht mehr Angst zu haben brauchen, Oppositionsblätter zu lesen, zu denen sich bestimmt aus Rachsucht die „Polonia" rechnet, stellt sich Korfanty als Beschützer der Polizeibeamter dar.

Dasselbe kann man von der oberschlesischen Lehrerschaft sprechen. Wir stellen fest dass es der oberschlesischen Lehrerschaft nicht so gut geht, wie sie es verdient hat. Wir stellen aber auch fest, **dass dieselbe Lehrerschaft sich an ihrem Los selbst Schuld ist. Denn statt sich von Anfang an zu währen, so haben gewisse Führer vor den „Swoi" zu Füssen gekrochen. Aber damals hat die „Polonia" die entlassenen Oberschlesier nicht in Schutz genommen, denn an der Spitze der Schulabteilung stand ein Freund Korfanty's, der damalige Schulabteilungsleiter Stach.**

Dies gilt auch für andere Beamten, wie z. B. die Zoll- und Grenzschutzbeamten. Wir stellen fest, dass auch damals Korfanty in dieser Hinsicht wie im Schlesischen Sejm, so auch im Warschauer die Möglichkeit gehabt hat, für die geschädigten und drangsalierten sich einzusetzen. Er hat es aber nicht getan, da die Vorgesetzten diese entlassenen Korfanty's Helfer und Helfershelfer gewesen sind. **Deshalb sollen sich alle Oberschlesier, die heute Korfanty das Ohr leihen, überlegen, dass bei Korfanty diesmal nur lediglich die demagogische Pose aufgelebt hat, damit er mit seinen Parteifeinden aus egoistischen Gründen abrechnen kann. Sichert er sich wiederum bei den Regierungsstellen irgend einen Posten, so verrät er noch einmal das oberschlesische Volk, wie er es mehrmals getan hat.**

Ganz „noble Arbeiterfreunde" auf den fiskalischen Gruben der Skarboferme!

Ueber die Raubwirtschaft auf den fiskalischen Gruben haben wir und auch selbst die „Polska Zachodnia" mehrere Male geschrieben. Dass auch die Behandlung der Arbeiter diesen Ausbeutern ähnlich ist, beweist folgender Umstand:

Am vergangenen 15. Januar sollten die Arbeiter aus dem Pole Zachodnie des Sankt-Barbara-Schachtes gelöhnt werden. Da aber den Arbeitern statt des Tariflohnes nur **ein Hungerslohn** gezahlt wurde, befürchtete aller Wahrscheinlichkeit nach die Verwaltung mit dem Kierownik Michel, dass die Arbeiter sich dies nicht gefallen lassen werden. Auf Veranlassung der Verwaltung wurde nicht nur die gewöhnliche Polizei, sondern auch die berittene aus Königshütte vor das Zechhaus konsigniert. Der Kierownik Michel soll ein Franzose sein und glaubt vielleicht die **oberschlesische Bevölkerung mit der Nahajka behandeln zu können.** In einem Falle hat man einen Arbeiter bei 24 Lohnschichten um **72,90 Zloty für den Monat Dezember beschnitten. Und die Rada Załogowa macht dagegen nichts.**

Daraus ist wiederum zu ersehen, wie einerseits unsere „Gönner" und „Freunde", die lieben Franzosen die oberschlesischen Arbeiter behandeln, andererseits aber die Rat- und Machtlosigkeit der Arbeiterverbände.

Vor einigen Monaten drohten die Arbeiterverbände mit einem Generalstreik, jetzt nach den Kommunalwahlen haben sie den Mund zu gemacht. Einer der Arbeitervertreter, der Senator Grajek weilt in Genf. Er glaubt, von dort die Besserung der Lage des oberschlesischen Arbeiters herauszuführen, was natürlich unglaublich ist! !

Wie lange die Methoden der Skarboferme und deren Handlanger die Arbeiter dulden werden, darauf sind wir wirklich gespannt. **Die polnischen Behörden müssten mit Rücksicht auf ihre Autorität längst gerade in ihren Betrieben bessern, denn auf den privaten Gruben sind die Verhältnisse noch einigermassen zu ertragen.**

Das ist die Höhe der rücksichtslosen Behandlung der Arbeiter durch den Staat und die Franzosen.

„Wie ich es auffasse" oder Rechtsanwalt Dr. Neumann „berichtigt"

In Nummer 5 des „Pranger" ist am Schluss des Leitartikels als Aeusserung, welche ich zu Herrn Bobczyk gemacht haben soll, folgendes wiedergegeben:

„Herr Bobczyk, in jedem anderen Gericht hätten wir diesen Prozess in jedem Fall gewonnen. Ihr Prozess ist nur aus politischen Gründen verloren."

Wenn ich auch gegenüber Herrn Bobczyk **keinen Zweifel daran gelassen habe, dass nach meiner Ueberzeugung das Urteil nicht richtig ist,** so ist es doch unzutreffend, dass ich geäussert hätte, der Prozess sei nur aus politischen Gründen verloren. Ich kann nur annehmen, dass es sich hierbei auf Seiten des Herrn Bobczyk um ein Missverständnis handelt.

Ich ersuche deshalb in der nächsten Nummer des „Pranger" diese meine Berichtigung aufzunehmen.

Hochachtungsvoll
mp. Dr. Neumann, Rechtsanwalt.

Wir stellen fest, dass wir vom Herrn Bobrzyk, nicht aber von einem Herrn Bobczyk berichtet haben.

Herr Rechtsanwalt Dr. Neumann scheint ein Anhänger des Reichskanzlers Michaelis zu sein, der, einmal über seine Aeusserung zur Rede gestellt, gesagt hat: „Wie ich es auffasse". — Denn in seiner „Berichtigung" berichtigt tatsächlich Herr Rechtsanwalt Dr. Neumann nichts. — Und „zu ersuchen" hat Herr Rechtsanwalt Dr. Neumann erst recht nichts.

Redaktionskasten

Dem Tintenkuli aus dem „Freien Wort": Wir gehen auf Ihr Geschreibsel gar nicht ein. Im Gegenteil, haben Sie dem Kanonikus Dr. Szramek einen **Bärendienst** erwiesen, indem Sie ihn in einer derartigen Zeitung . . . „verteidigen". — Was wir bis jetzt über den Bau der Kathedrale und über den Kanonikus Dr. Szramek geschrieben haben, halten wir aufrecht, denn hierfür haben wir Beweise. — Wir stellen fest, dass wir auch den höchsten Würdenträger nicht schonen, wenn er derartige Wirtschaft mit öffentlichen Geldern treibt. Selbst der Papst darf der Kritik unterzogen werden, nur dann nicht, wenn er ex cathedra (in Glaubenssachen) spricht. — Wer sich in die Oeffentlichkeit begibt, muss sich die öffentliche Kritik gefallen lassen. — Also auch Kan. Dr. Szramek. Sollte „das freie Wort" etwa mit uns beginnen wollen?

A. T. — Da wir uns mit privaten Frauenangelegenheiten prinzipiell nicht befassen, so raten wir der „Katholischen", hübsch artig zu sein. Denn wenn eine Frau den Flint liebte, was bei Frauen Usus ist, so sind es welche Frauen, die der Schnapspulle huldigen, sich dann so sehr dem Bacchus ergeben, dass ihnen etwas passiert, was gewöhnlich kleine Kinder machen. — Fragen Sie, Panie A. T., Ihre Ehehälfte darüber, sie weiss darüber bescheid. — Also nur sachte, denn es kann dann Ihnen sehr schlecht gehen.

A. T. als „Judenfreund", Volksbeglücker, Testamentsvollstrecker und Vermittler

Auf einmal taucht der „Oberschlesier aus Westfalen" als Judenfreund auf. Verdienen wollte er. Wo er das Flugblatt hat drucken lassen, wissen wir auch. Reinfallen wird dabei A. T. wie auch die Druckerei.

Wer A. T. noch aus den Aufständen kennt, der weiss, dass durch ihn **60 alt ansässige jüdische** Familien, deren Ernährer gute Steuerzahler und anständige Bürger gewesen sind. Diesen hat Trunckhard (mit seinen Kumpanen) damals mit der langen Artillerie-reitpeitsche die Scheiben eingehauen, sie bedroht u. d. m. Dafür hat Rybnik jetzt einen Zuwachs aus Bendzin, Sosnow. als Ersatz mit Pajes udm. erhalten, die die dortige Kaufmannschaft schädigen u. sehr selten von den Steuerbehörden (in Rybnik) gefasst werden können. Auf einmal taucht A. T. als Verteidiger der „alten" Juden auf, „Stadtrat" A. T. will die Manna den alten Juden bringen, um sich bei ihnen Liebkind zu machen. Doch wollen die davon nichts wissen.

Da seine „Zeitung" so gut geht, dass er immer mehr Makulatur auf dem Boden aufstapelt, — denn kaufen will sie auch niemand, — so versucht jetzt „Stadtrat" A. T., auf eine andere Weise zu leben.

Er wollte bei einer Familie (die Mutter starb) die Rolle eines Testamentsvollstreckers spielen. Doch haben sich die Erben von ihm nicht kurieren lassen, und A. T. hat das Amt niedergelegt.

A. T. geht noch weiter. Er macht's durch Vermittlung. Braucht jemand Geld, so ist A. T. bald dahinter. Ein Sägewerksbesitzer brauchte 10 000 Zl. auf Pump. A. T. besorgte es, strich sich bei der Aushändigung des Geldes **sofort 500 Zloty ab** (also **5 Prozent, obwohl er kein Świadectwo Przemysłowe** dafür hat, keine Steuern zahlt, Vermittler dürfen nur 2 Prozent nehmen).

Ueber Helfeshelferinnen (Brillanten- u. Schmuckverkauf) das nächste Mal.

Ueber die Legitka des Dr. Miedniak weiss pan Sobik genau. Dr. Miedniak war es, der während des 3. Aufstandes den polnischen Insurgenten ärztliche Hilfe gewährt hat, dagegen die „hochstehende Capazität" im Auto aus Rybnik via Krakau geflüchtet ist.

So, Panie A. T., nur langsam, denn wir haben Zeit.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos. Katowice.